

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ROCZNIK XCII

1985

150

Recenzje

Klaus J. Bade (wyd.), *Imperialismus und Kolonialmission. Kaiserliches Deutschland und koloniales Imperium*, Steiner Verl., Wiesbaden 1982, ss. 333 (Beiträge zur Kolonial- und Ueberseegeschichte 22).

Tytuł niejednego czytelnika może wprowadzić w błąd. Książka bowiem poświęcona jest nie misji kolonizacyjnej, lecz misjom w koloniach. Ukazuje się ona w znanej i dobrze zasłużonej dla nauki serii wydawanej przez Rudolfa v. Albertini i Heinza Gollwitzer, co samo już gwarantuje jej wysoki poziom.

Autorami pozycji są w dużym stopniu badacze mający już ustaloną reputację w historiografii niemieckiego kolonializmu, tacy jak Klaus Bade, Arthur J. Knoll, Reiner Tetzlaff, John A. Moses. Sięgnęto też po historyków duchownych.

Niektóre tematy powierzono młodym historykom. W poszukiwaniu najlepszych specjalistów autorów brano z 4 kontynentów. Przy odległościach ich dzielących poważnym problemem było redagowanie dzieła. Ponieważ wspólna dyskusja ze względu na koszty podróży była wykluczona, zdecydowano się ustalić koncepcję pracy drogą korespondencyjną. Potem pierwsze redakcje artykułów zebrano i powielono, rozsyłając autorom oraz zaproszonym doradcom. Ich uwagi, propozycje, czy wręcz całe recenzje udostępniono autorom poszczególnych artykułów do uwzględnienia w drugiej redakcji. Ta ostatecznie nadawała się do druku. Mimo dążenia do podsumowania pewnego stanu badań, nie udało się objąć całości problematyki związanej z tytułem. Jak to zawsze bywa w podobnych przypadkach, autorzy woleli pisać o rzeczach dobrze sobie znanych, pomijając kwestie wymagające poważniejszych studiów. Stąd też w praktyce pełniej przedstawiono w książce problemy niż protestanckich niż katolickich.

Tom otwiera wstęp redaktora dającego rys powstania i cech charakterystycznych niemieckiego imperium kolonialnego oraz generalistów, gdy chodzi o wzajemne relacje misji i kolonializmu. Zdaniem Klause Bade misje z chwilą rozpoczęcia niemieckiej polityki kolonialnej przyjęły postawę ambiwalentną. Z jednej strony bowiem sprzyjała im ochrona ze strony nowych władz, z drugiej jednak trudno było uniknąć osłabienia ich wiarygodności na skutek współpracy z kolonizatorami. W nowej sytuacji misje nieraz były w poważnym kłopotcie, tym bardziej że władze oczekiwały od nich pomocy, zwłaszcza we „właściwym” oddziaływaniu na ludy podbijane i od tego uzależniały różne ulgi, względy, przywileje, mogąc równocześnie na wielu terenach wygrywać rywalizację protestantów i katolików. Powstanie administracji kolonialnej, niejednokrotnie pokaźnych grup białych osadników, powodowało, że misjonarze więcej niż uprzednio byli skłonni identyfikować się z kulturą zachodnią i uznawać każdą inną za barbarzyńską, godną wyplenienia. Nie ułatwiało to im kontaktów z ludami podbitymi, tym bardziej że najczęściej mieli ten sam kolor skóry, co znienawidzeni kolonizatorzy. Bade zapowiada, że redagowane przezeń studium odchodzi od spojrzenia europocentrycznego, a przynajmniej próbuje je uzupełnić spojrzeniem wychodzącym od ludów kolonizowanych. Tradycyjną historię samych misji chce uzupełnić historią wzajemnego oddziaływania kultur.

Pierwszą partię książki poświęcono genezie rozkwitu misji dziewiętnastowiecznych oraz warunkom ich pracy w Niemczech. Część tę zaczyna artykuł asystenta uniwersytetu w Salzburgu, Roberta Hoffmanna, kreślący rozwój katolickiego ruchu misyjnego w Niemczech XIX w. Wyjaśnia on klarownie renesans ruchu misyjnego, motywy jego działania i cechy charakterystyczne. Czyni to obiektyw-

tralistyczne tradycje Rzymu, były w większym stopniu niż protestanckie nastawione europocentrycznie. Autor jasno przedstawił, jak ruch antyniewolniczy ułatwił katolikom niemieckim wyjście z „getta Kulturkampfu” i poparcie „patriotycznej” polityki kolonialnej. Z drugiej strony właśnie zaangażowanie misjonarzy katolickich w koloniach otworzyło niektórym zakazanym od ustaw antyjezuickich zgromadzeniom drogę do Rzeszy. Startując prawie od zera niemieckie misje katolickie z czasem tak się rozwinęły, że zagroziły wyparciem z pierwszej pozycji w świecie Francuzom. Hoffman zaprzecza wysuwanym gdzieś zarzutom, że „na misjach dobrze zarabiano”. Słusznie zwraca uwagę, że ewentualne zyski przedsiębiorstw misyjnych nie wracały do Europy, a służyły utrzymaniu lub najwyżej rozszerzeniu misji. Podstawą finansowania były z reguły zbiórki w Europie.

Od tekstu Hoffmanna, niestety negatywnie, odróżnia się artykuł Nielsa-Petera Moritzena o kolonialnych koncepcjach misji protestanckich. Pisany hermetycznym językiem, operuje pojęciami mało spotykanymi w pracach historycznych, jest ewidentnym przykładem jak trudno było niektórym autorom dostosować się do życzeń redaktora i wydobyć problemy dla niego najistotniejsze. Moritzen uważa, że misjonarze protestanci, mający większe na danych terenach doświadczenie misyjne niż katolicy, ostrożniej niż tamci podchodzili do współpracy z kolonializmem, jeśli nie liczyć takich jednostek, jak Fabri. Później jednak postawa nazywana wówczas „narodową” bardzo upowszechniła się. Pierwsze próby zakładania nowych placówek misyjnych w koloniach nie były zachęcające, dopiero w miarę upływu czasu misje protestanckie rozwinęły się lepiej. Dysponując mniejszymi funduszami i skromniejszą kadrą niż katolicy, zgromadzenia protestanckie bardziej niż tamte nastawiały się na wykorzystanie misjonarzy miejscowych i zakładanie gmin tubylczych. Osłabiało to ich prestiż względem białych, ale mocniej wiązało z ludnością podbitą.

Bardzo przejrzyście napisał swój przyczynek oparty na archiwach misyjnych i państwowych Horst Gründer, docent uniwersytetu w Münster. Systematycznie przedstawił on zaangażowanie się kolejnych towarzystw misyjnych do pracy w koloniach niemieckich. Ciekawie wykazał, że większe trudności w dostosowaniu się do zmienionych warunków miały dawne towarzystwa misyjne, stąd też powstało wiele nowych. Gründer zwraca uwagę, że zaledwie 1/5 niemieckich zgromadzeń katolickich działała w koloniach Rzeszy, co falsyfikuje tezę o szczególnej współpracy misji i kolonializmu niemieckiego. Równocześnie jednak wykazał on, że Kongregacji Propagandy Wiary bardzo zależało na rozwoju niemieckich misji, co widać w gotowości jej wychodzenia naprzeciw postulatam Berlina w tym względzie.

Artykuł Badego o Fabrim, w porównaniu z jego książką o tym misjonarzu, nie może oczywiście przynosić rewelacji, jednak pożytecznie pokazuje rolę tej postaci w ruchu kolonialnym i jej miejsce w ruchu misyjnym. Dowiadujemy się stąd między innymi, że to właśnie Fabri doradził Bismarckowi wykorzystanie ruchu antyniewolniczego celem uzyskania poparcia Centrum w kwestiach kolonialnych.

Na drugą partię książki składają się „case studies” z poszczególnych niemieckich terytoriów kolonialnych. Znany z dwu cennych książek o Rheinische Missionsgesellschaft w dzisiejszej Namibii pastor Lothar Engel podsumowuje tu wyniki swych badań. W jego artykule ani śladu hermetycznego języka tak rażącego Moritzena. Engel powiedziałby przynajmniej, że misjonarze protestanci najeźdźcą.

autor zwraca uwagę na brak wyobraźni niemieckich urzędników kolonialnych nie umiejących przewidzieć tragicznych dla Afrykanów konsekwencji niektórych zarządzeń.

Zaskakuje nieco fakt, że autor świetnej książki o niemieckich rządach w Togo, Arthur J. Knoll, tu ograniczył się wyłącznie do przedstawienia działalności protestanckiej Norddeutsche Missionsgesellschaft, choć jeszcze przed końcem rządów niemieckich katolicycy werbiści mieli na tym terenie pozycję bardzo silną, a literatury na ten temat nie brakuje. Zresztą i o protestantach trudno było Knollowi powiedzieć coś nowego. Jeszcze bardziej rozczarowuje oparty jedynie na literaturze artykuł znawcy niemieckich rządów w Tanzanii, Reinera Tetzlaff. Ten króciutki tekst jest odwrotnie proporcjonalny do znaczenia byłej Deutsch-Ostafrika w niemieckim imperium kolonialnym. Z wniosków autora warto wynotować jednak konstatację, że wodzowie plemienni nieraz występowali z inicjatywą ściągnięcia misjonarzy na swój teren, czy to w celu umocnienia własnej pozycji wobec konkurentów, czy to uznania potrzeby kształcenia młodego pokolenia w szkołach misyjnych. O ile uwaga ta nieco odbiega od opinii, jakie można by sobie wyrobić na podstawie prac Heinricha Lotha, o tyle zgodny z nimi jest generalny wniosek autora o komplementarności działań misjonarzy i administracji kolonialnej, jeśli pod uwagę wziąć konsekwencje gospodarcze czy kulturowe.

Dużo obszerniejszy i bardziej kompleksowy jest artykuł młodej asystentki z Hamburga, Renate Nestvogel, o Kamerunie, mimo że i ta autorka ograniczyła się do wykorzystania literatury. Również w jej tekście teza, że w zasadzie misjonarze wspierali działania kolonialne administracji, zyskała przewagę. Nestvogel zwróciła jednak uwagę również na dążenie misji protestanckich do tworzenia niezależnych gmin chrześcijańskich. Miało to ułatwiać izolację afrykańskich chrześcijan od złego moralnego wpływu białych osadników. Nie tylko z tych powodów, ale i ze względu na większy nacisk misji katolickich na praktyczne kształcenie Afrykańczyków, administracja kolonialna, nie bacząc na tradycje Kulturkampf, bardziej sprzyjała tym ostatnim.

Trzy następne artykuły poświęcono Oceanii, a autorami ich są Australijczycy. Wszyscy trzej wykorzystali obszernie archiwalia niemieckie, łączy ich też krytycyzm wobec ówczesnych postaw misjonarzy względem kultury ludności miejscowej, jednak każdy z nich położył nacisk na zupełnie inne kwestie. Peter Hempenstall akcentuje napięcie w stosunkach między misjami a władzami kolonialnymi na Nowej Gwinei, wynikające z rywalizacji o wpływy wśród ludności miejscowej. Katolicy i tu byli silniejsi od protestantów, a stosunki w Berlinie pozwalały im doprowadzić nawet do dymisji mało przychylnego im gubernatora. Johna Moses zafrapowała zręczność gubernatora Solfa w politykowaniu z amerykańskimi misjonarzami na Samoa. Nieczęsto bowiem się zdarzało, by misjonarze obcej narodowości popierali niemieckiego gubernatora przeciw niemieckim osadnikom. Pasjonujący wręcz jest artykuł Stewarta Frith, pokazujący, jak znaturalizowane gminy protestanckie na wyspach Marshalla stały się ośrodkami oporu antykolonialnego, skutecznie przeciwstawiając się wyzyskowi niemieckiej spółki handlowej Jaluit-Gesellschaft. Rozczarowuje natomiast artykuł historyka misyjnego Karla Riviniusia o Kiauczou. Powtarza on powszechnie znane dzieje usadowienia się Niemiec w tej małej enklawie na wybrzeżu Chin. Tom kończy krótkie podsumowanie Ernsta Dammanna o losach niemieckich misji po przejściu kolonii w ręce przeciwników Rzeszy oraz starannie zestawiony wybór bibliografii.

Sumując — dzieło Badeo jest pożytecznym kompendium wiedzy o wzajemnych relacjach misji i niemieckiego kolonializmu.

Marek Czaplinski
(Wrocław)